Nr. 3. Marzec, 1898 r. Rok VI.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nami!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

W Warszawie prenumerować można: Pan Andrzej Rokicki, Kościół Pokarmelicki Krakowskie Przedmieście.

Główny skład na Rossyą: Pan Ludwik Ditterle. Ryga Thorensberg.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 7. lutego 1898).

Na misye Afrykańskie: od pań Jasińskiej i Zwolskiej z Krakowa 1 złr. 76 ct.; Jan Karczmarczyk ze Skoczowa 50 ct.; od p. Pacławskiej zebrane w kółku rodzinnem 10 złr.; ks. Ponikowski 2 rsb. = 2 złr. 54 ct.; Klementyna Pociazk 2 złr.; przez p. Leszkową Wiśniowską z Warszawy rsb 50 = 63 złr. 50 ct; Stachowski z Rybny na 1 Mszę prointen. 1 złr.; przez p. Zioba z Bytomia 1 mk. = 59 ct.; od N. N. z Krakowa 5 złr i 2 złr. na 2 Msze św. za dusze blizkie wybawienia; p. Sternal ze Lwowa 1 złr. 14 ct.; Jan Kąkól gospodarz z Milówki 76 ct.; panie Prokopowicz i Taffowa ze Lwowa 76 ct.; przez S. Łuszczewską z Poznania ks. Kanonik Pędziński 10 mk. = 5 złr. 92 ct. i na 1 Mszę św. za ś. p. Karolinę 1 mk. 50 fen. = 85 ct.; przez S. Anielę Felicyankę 1 rsb. = 1 złr. 27 ct; od ks. Jana Kuderkiewicza 11 Mszy św. ad inten. i 9 Mszy św. pro def. 15 rsb. = 18 złr. 95 ct razem 118 złr. 56 ct.

Na chléb św. Antoniego. Jan Jeleń z Krakowa 50 ct.; od Zosi 55; Stachowski z Rybny 20 ct.; od Jana Warzie 29 ct. razem 1 złr. 84 ct.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera. N. N. 1 złr.; p. Olga Czech z Krakowa 1 złr. razem 2 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **122 złr. 38 ct.**

Nadesłane przesyłki: p. Zofia Chłapowska z Szołdr zużyte znaczki pocztowe; p. Pacławska zużyte marki i resztki cygar; ks. Rychlik z Wiednia od dzieci szkolnych zużyte znaczki pocztowe; od N. N. komża z koronkami i marki; od N, N. sukienka niebieska dla murzynka; p. Lipska obraz i marki zużyte; S. S. Felicyanki znaczki pocztowe; Klementyna Pociask znaczki pocztowe i różańce; p. Marya Mietus 2 szlaki do obrusów kościelnych, sukienka do 1 Komunii, płaszczyk dziecinny i portmonetka.

Dopłaty do „Echa“ p. Janis 38 ct.; p. Jaroszewska 38 ct.; p. Gnoińska 38 ct. D. Jakesch 38 ct.; hr. F. Ledóchowska 38 ct; ks. Grodecki 38 ct. ks. Kieroński 38 ct.; razem 2 złr. 66 ct.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów prenumeratorów „Echa“. Szczególnie intencye: Wyjście z rozpaczliwego moralnego położenia; modlitwa na intencyą zmarłej Krystyny Azbiewicz.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Filia Wiedeńska. Piątek 14 stycznia przybyła do nas na trzy tygodniowy pobyt nasza Jeneralna Kierowniczka, zaraz nazajutrz zwołała Zgromadzenie Eksternistek by im przedłożyć postępy o rozszerzeniu się dzieła Sodalicyi. Niedziela 16-go przemawiała Jeneralna Kierowniczka w Döbling w Klasztorze Dziecięcia Jezus dla zgromadzonych Dzieci Maryi.

We wtorek 18-go w klasztorze Sacré-Coeur przemawiała znów do Dzieci Maryi.

24-go stycznia o 7 godzinie wieczór odbyło się zgromadzenie Sodalicyi św. Piotra Klawera w wielkiej sali Stowarzyszenia Budowniczych. Pomimo bardzo złego powietrza zebrało się dużo publiczności z najwyższych sfer i hierarchyi kościelnej. Monsignor Dr. A. Fischer Colbrie, Kapelan kościoła św. Augustyna miał piękną przemowę o gwiaździe Betlemskiej którą Bóg kierował by pierwszych murzynów do żłóbka Zbawiciela doprowadzić. To dzieło dalej szerzyć, gwiazdę wiary rozniecać biednym Afrykanom jest celem Sodalicyi. Po tej przemowie roznoszono pomiędzy zgromadzoną publicznością wino muszkatowe, które wszystkim bardzo smakowało. Następnie drugą przemowę miała Hrabina Marya Teresa Ledóchowska o nawróconym Izraelicie O. Libermann, założycielu Kongregacyi Ojców od św. Ducha. Tę zajmującą przemowę zakończyła Jeneralna Kierewniczka oznajmieniem że jeden Misyonarz należący do tego samego zgromadzenia, W. O. Acker, który lat 18 przybywał w Afryce, przybędzie z początkiem marca do Wiednia, gdzie mieć będzie parę konferencyi.

We środę 2 lutego odbyło się zgromadzenie katolickich nauczycielek w klasztorze Urszulanek. Jeneralna Kierowniczka opowiedziała i wyjaśniła działalność Sodalicyi św Piotra Klawera. Zgromadzone panie słuchały tego z wielkiem zajęciem, a po skończonym wykładzie wiele z nich zaprenumerowało pisemko „Echo z Afryki“.

We czwartek 3 lutego hr. Ledóchowska opuściła znów Wiedeń.

ECHO Z AFRYKI.

Marzec 1898. Rok VI. Nr 3.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: w **Ekspedycyi „Echa" w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyńcze numera po 5 ct., = 10 fg.

List X. Biskupa Jourdan de la Passadiére, do Biskupów francuskich w sprawie akcyi antiniewolniczej.

— „Corocznie podczas nadchodzących właśnie teraz uroczystości Bożego Narodzenia i świętych trzech Królów, liturgia Kościoła św. każe nam w aktach dziękczynnych składać między innemi dzięki za dobrodziejstwo wiary i wolność dzieci Bożych, udzielonych nam. „Lud, który był dokoła otoczony ciemnością, ujrzał nagle na swym widnokręgu olśniewające światło, które oświeciło pogrążonych w cieniach nocy."

Dzisiaj pragnąc stosownie do życzenia Ojca św. i w celu wywiązania się należycie z powierzonego mi zadania przypomnieć Waszej Przewielebności powszechną kwestę w dniu 9 stycznia na zniesienie niewolnictwa, znajduję w świętych słowach Chrystusowego Namiestnika zachętę do prowadzenia dalej z niezmordowaną gorliwością apostolskiej naszej krucyaty. Czyż widocznem posłannictwem Francyi, otrzymanem od samego Boga, nie jest zdjęcie kajdan z niewolników i wyprowadzenie tychże z ciemności do światła? Czyż nie do niej, wybranej krainy Nowego Testamentu i starszej córki Kościoła, dają się zastosować przedziwne słowa proroka Izajasza:

„Ja, Pan, wezwałem ciebie, aby wykonać moją sprawiedliwość. Trzymałem cię za rękę i zachowałem ciebie! Zawarłem z tobą przymierze, abyś zaniosła światło narodom. Idź więc, otwórz oczy ślepym. Otwórz oczy inie bądź głuchą na mój głos. Spójrz na ten lud, pożerany jak zdobycz, i nie mający nikogo, ktoby go oswobodził. Zwróć mu wolność?“ *(Izajasz XL., 2)*.

Mam nadzieję, Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, że powyższa wyrocznia Ducha Świętego, nie napróżno twojemu ludowi ogłoszoną zostanie. W ciągu roku, dobiegającego już ku schyłkowi, mieliśmy szczęście otrzymać z czcigodnych twych dłoni nader obfite jałmużny, które nam pozwoliły wesprzeć apostolstwo francuskich missyonarzy, pracujących w odległych krajach, dotkniętych dotąd jeszcze tak okropną klęską, jaką jest niewolnictwo. Czyż jednak teraz właśnie nie nadeszła chwila, w której powinniśmy sobie przypomnieć słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: „Synowie światła są mniej czynni, niż synowie ciemności.“

Nieprzezwyciężony prąd popycha obecnie wszystkie niemal europejskie ludy do wcielania w obręb własnych dotychczasowych terytoryów, jakiejkolwiek, mniejszej lub większej cząstki rozległego afrykańskiego kontynentu. Zatykają tam one swe sztandary, rozkrzewiają swój handel i przemysł, wiercą ziemię w celu wydobycia z jej łona złota albo srebra, tudzież usiłują przenieść do wpół dzikich krain naszą współczesną cywilizacyę, na którą wieki się składały. Kościół przyklaskuje tym szlachetnym usiłowaniom i błogosławi ich wynikom, lecz jako czuła i najlepsza matka upatruje i szuka przedewszystkiem w głębi czarnego kontynentu dusz, odkupionych krwią swojego Boga. Dlatego więc we wszystkich zakątkach tego nieznanego dotąd świata, który narody europejskie pragną przekształcić i ucywilizować, powtarza Kościół święty słowa dawnego patryarchy: „Dajcie mi tylko dusze, a resztę weźcie sobie!“ Jakże głęboki smutek ściska serce na myśl, że jeden z najznakomitszych jego apostołów św. Franciszek Ksawery mógłby i nam, niestety, powiedzieć to samo, co mówił współczesnym sobie ludziom w XVI stuleciu: „Na barbarzyńskich ziemiach, które przebiegam, rozkrzewiając królestwo Pana mego Jezusa Chrystusa, spotykam często synów naszej Europy. Przeprawili się oni przez oceany, narazili swe życie na tysiące niebezpieczeństw, po co? aby znaleźć trochę złota, kości słoniowej lub drogich kamieni. Kiedy się zaś zwracam do tych sług Bożych, prosząc o jałmużnę lub towarzyszy apostolstwa, odpowiadają mi bardzo często: „Wszak tam oprócz dusz, nie ma nic do zdobycia“ i pozostają nadal w swojem odrętwieniu.

Przypominając te gorące słowa Świętych, których synami jesteśmy, pragnąłbym wstrząsnąć obojętność i samolubstwo, które coraz bardziej, niestety, roztaczają swe panowanie i dać wyraźnie do zrozumienia słowa św. Pawła: „Jesteśmy członkami ciała Chrystusa, którego On jest najwyższą i Boską Głową. Jeżeli więc jeden z tych członków cierpi, czyż i wszystkie inne nie cierpią z nim razem?“

Zresztą, rok ubiegły dostarcza nam wielu również przekonywających, jak pocieszających dowodów żywotności krucyaty, podjętej w celu wyzwolenia niewolników afrykańskich i wszystkich świętobliwych instytucyj, zawdzięczających jej swoje istnienie.

W Paryżu, pewna znakomita i pobożna pani, Jej Cesarsko Królewska Mość hrabina d'Eu, raczyła stanąć na czele komitetu pań roztaczających swą opiekę nad naszem dziełem. Czyż można zapomnieć, że wówczas, gdy jako regentka brazylijskiego cesarstwa, szlachetna jej dusza zrozumiała i odczuła rozrzewniające słowa jego Świątobliwości Leona XIII w liście do brazylijskich Biskupów o okropnej kwestyi niewolnictwa i że zacna monarchini wyzwoliła niezwłocznie wszystkich niewolników w rozległem swem państwie, okupując nawet cesarską koroną ten akt wzniosłej wspaniałomyślności. I teraz jeszcze znalazłszy się na ziemi francuskiej, będącej drugą niby jej ojczyzną, pragnie pracować nad dziełem Odkupienia Afryki.

W Rzymie, pewien zakonnik, syn naszej Francyi, O. Ksawery, prowincyał czcigodnego zakonu Trinitarzy, odwiecznych wybawcow biednych niewolników, zamierza założyć nowe ognisko apostolskiej działalności, aby uczcić w ten sposób siedmsetną rocznicę założenia swego zakonu, w r. 1198 przez św. Jana z Matty i Filipa Walezyusza. W tym celu przebiegł w ostatnich czasach Francyę i inne kraje Europy, zbierając składki na budowę międzynarodowego kolegium swego zakonu, którego wychowańcy, idąc za przykładem swych Ojców, poświęcić się mają wyłącznie wykupywaniem afrykańskich niewolników. Sam Kościół każe nam spoglądać na te cuda. Odmładzając się sam, jak orzeł, odświeża on, lub wskrzesza odwieczne swe intencye, w cieniu zaś ich zaczepia nowe gałęzie, pełne życiodawczego soku.

Jednocześnie na drugim końcu Europy, w Salzburgu, tworzy nowe ognisko apostolstwa pewna zacna chrześcijanka, nosząca nazwisko drogie także i dla Kościoła, gdyż nosi je znakomity polski kardynał, postawiony obecnie przez Ojca św. na czele Świętej Kongregacyi propagandy. Otóż pani hrabina Ledóchowska założyła stowarzyszenie, rozpowszechnione już w kilku krajach Europy, a zostające pod opieką św. Piotra Klawera, bohaterskiego apostoła murzynów i ich dozgonnego niewolnika, jak sam podpisał swoją profesyę w Towarzystwie Jezusowem. Celem tego nowego stowarzyszenia jest wspieranie w najrozmaitszy sposób missyonarzy ze wszelkich kongregacyj, tudzież gorliwe poparcie działalności antyniewolniczego towarzystwa.

Mam nadzieję, że z właściwą sobie pasterską gorliwością i miłością wszystkich biednych dusz, Wasza Przewielebność zechce przyjąć te słowa, płynące z głębi mego serca. Obyśmy wszyscy mogli zasłużyć na to, aby w nagrodę za nasze współczucie dla nieszczęśliwych niewolników, Pan nasz Jezus Chrystus, który nazwał sam siebie „ceną naszego odkupienia", raczył nas przyjąć do tej wiekuistej ojczyzny, gdzie pod nowem niebem panować będzie sprawiedliwość, Królestwo Boże, oblewające każdego z nas nieporównanym blaskiem.

Chciej przyjąć, Najprzewielebniejszy Księże Biskupie, wyrazy uczuć żywej wdzieczności i głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt pozostać Waszej Przewielebności pokornym i uniżonym sługą

† *Feliks, Juliusz, Ksawery Jourdan de la Passardiére*,
Biskup Rozei.

Paryż, d. 20 grudnia 1897 r.

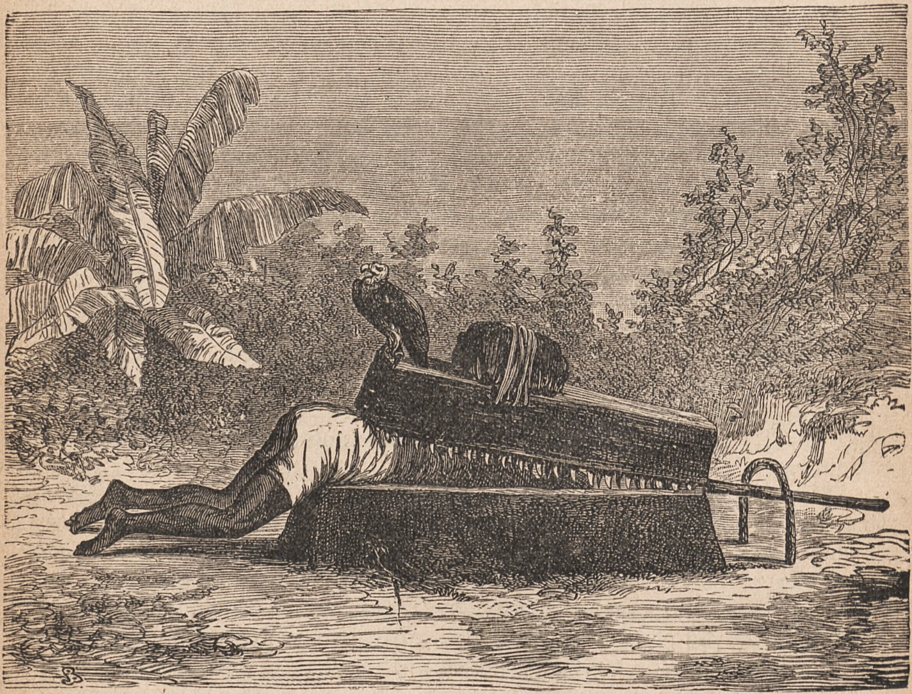
Wiadomości bieżące z Misyi.

Lyońskie Towarzystwo Misyjne.

Agouéy, Dahomej,
Wybrzeże zachodnie Afryki d. 11 listopada 1897 r.

Szanowna Pani Hrabino.

Jasnym dowodem działania Boskiego przewidującego wszystkie potrzeby Kościoła Chrystusowego, jest niewątpliwie dzieło św. Piotra Klawera, o pożyteczności którego, dzień każdy przekonać nas może. Sodalicya pod wezwaniem św. Piotra Klawera, jako patrona misyj, jest bardzo na czasie, skoro narody europejskie żywo zajmujące się podziałem Afryki, wspierają



Ofiara z ludzi w Dahomeju.

usilnie jej zabiegi, w celu uświęcenia tejże ziemi, oddawna wyczekującej Ewangielicznego światła. Jedną z części tego obszernego, stałego lądu, słynnej najwięcej z barbarzyństwa pogańskiego jest Dahomej. Sama myśl o tej miejscowości zniszczonej pożogą i mieczem, zgrozą przejmuje. W obec okrucieństw niepokoi, wewnętrznych jako też zewnętrznych napaści, wyznaw-

ców proroka, krolowie Dahomej, zachwiani na swych tronach zakazali Mahometanom osiedlać się w swem państwie; a gdy pomimo tego silniejsi zamierzali zająć Quidah, wezwano ich do stolicy jakoby dla wzięcia udziału w wielkiej uroczystości. Tą radośną iście pogańską ucztą było ścięcie głów zbuntowanych muzułmanów, a gdy prawie cała Afryka jest pod jarzmem Koranu, państwo Dahomej dzięki przezorności panujących, zostało pogańskie co dla przyszłości Afryki ma doniosłe znaczenie. Bo gdyby nawet zwolennik Mahometa, nie byl z natury swej fanatykiem, zawsze będzie on nieprzyjacielem chrześcijanina i cywilizowanego europejczyka, a gdy uczuje się silnym, nie będzie się wahał okazać swej przewagi, narodom europejskim nie liczącym się dziś z jego potęgą. Zatem nie należy łudzić się nawróceniem wyznawców Allah'a. Oni się nie nawrócą, bo sami są nawracającymi. Ze śmiercią Behanzina wolność w Dahomej jest dla wszystkich nieograniczoną, muzułmanie nie omieszkają z niej korzystać, powinniśmy pospieszyć do kraju przychylnego europejczykom przez pamięć na oswobodzenie go z pod tyranii Abondi'ego. Tak powinniśmy się spieszyć by nie stracić ważnego posterunku, jeszcze raz powiem, spieszmy się, by nie było za późno i abyśmy z załamanemi rękoma, nie ronili łez na widok wspaniałych meczetów w kraju, gdzie mamy wszelką wolność wznosić Kościoły Jezusowi w Hostyi utajonemu!

Szkoły nasze są bardzo uczęszczane. W kolonii zwanej Dahomej i jej przynależnościach prócz stacyj: Porto Novo, Quidah, i Agoney, które mogą współzawodniczyć z najpiękniejszemi stacyami chrześcijańskiemi w Afryce, są jeszcze trzy inne założone w przeciągu lat czterech; w Wielkim Popo, Athiemey, Zagnanado-Agoney, dwie nowe są w projekcie. Wszystko to za mało, stosunkowo do potrzeb miejscowych. Zwarzywszy jednak brak pojęcia obowiązków obywatelskich i rodzinnych kraju, ciemnotę i poniżenie ludu, zepsucie obyczaj, krótkie życie pracujących tam europejczyków, zabijający klimat, brak środków niezbędnych; dziwić się należy otrzymanym rezultatom. Biskupi francuscy, urzędnicy, patrząc na te wielkie trudności, przypisują przedewszystkiem owoce prac naszych, działaniu religi św. Ubóstwo nasze ogranicza bardzo gotowość zupełnego poświęcenia tej Boskiej sprawie. Setki misynarzy znalazło by tu pole do wykazania swej gorliwości, tymczasem jest nas tylko 22 i 16 sióstr do pomocy. Dla tego ośmielam się zwrócić uwagę pani Hrabiny na potrzeby nasze, upraszając o możebną pomoc pieniężną.

Wzamian przyrzekamy celemu Zgromadzeniu św. Piotra Klawera udział w ofiarach Mszy św. pracach, cierpieniach i zasługach misyonarzy i zakonnic w Dahomej.

Z najgłębszą czcią i poważaniem religijnem

Sługa w Panu

H. Bricet.

Oblaci od św. Franciszka Salezego.

Pella, 4 listopada 1897.

Szanowna Pani Hrabino!

Nie mogłem wcześniej odpowiedzieć pani Hrabinie na Jej listy, otrzymane w podróży z Pella do Wybrzeża, gdzie wypadło mi udać się w celu instalowania tamże nowo wyświęconego księdza. Zaledwie powróciłem, trzeba było spieszyć do południowej części naszej prefektury, dla wywiązania się z obowiązków względem rodzin chrześcijańskich, wyczekujących od nas pomocy. Tam oto przedstawił mi się wymowny obraz nędzy. Na szczycie niedostępnej góry, spotkałem dwie katolickie rodziny, obarczone czternastoma z głodu umierającemi dziećmi. Dzięki jałmużnie otrzymanej od pani Hrabiny mogłem zaopatrzyć ich w żywność na czas jakiś, polecając by udali się do najbliższej stacyi, gdzie przyjętemi za staraniem mojem będą. Byłbym ich chętnie zabrał z sobę lecz tego uczynić nie mogłem, gdyż czekał mnie objazd innych osad katolickich, wsparcia naszego potrzebujących. Co dzień błogosławiłem szlachetnemu sercu Twemu Zacna pani za odebrane 205 złr. 17 ct. i 33 lir. 16 cet. środkiem których mogłem także otrzeć łzy tych nieszczęśliwych i podnieść ich serca do Boga!

Niezwykła okoliczność towarzysząca spotkaniu tych dwóch pierwszych rodzin, wzbudzi pewno zajęcie pani Hrabiny. Dwa lata upłynęło, jak ci nieszczęśliwi mieszkańcy górscy nie widzieli księdza, ale słyszeli o śmierci nieodżałowanego Ojca Rougelot, który za życia odwiedzał ich najregularniej. W wilią mego przybycia, czując się zagrożonemi śmiercią głodową, ze łzami wzywali pomocy tego świątobliwego kapłana, a gdy ujrzeli mnie nazajutrz, zdumienie, radość i wdzięczność nie miała granic. Padli na kolana, dziękowali Bogu, mówiąc: Bóg dobry nie opuszcza swych dzieci, bo w miłosierdziu swoim zesłał nam księdza dla obdzielenia nas chlebem żywota! Szatan nienawidzi podobnego działania Boskiego, dał mi to uczuć kilka razy w tej mojej podróży, lecz wszechmoc Pana naszego odwróciła napaści jego. Ofiarą Mszy św. podziękowałem też za tę łaskę, udzieliłem wielu zgłaszającym się Sakramentu Chrztu św. Bierzmowania, a wyspowiadanym Komunii św. Z wielką pociechą w duszy pożegnałem tę gromadkę bardzo na duchu pokrzepioną. Zaledwie na wózek wsiadłem za pierwszym poruszeniem oś pękła a ja zupełnie niespodzianie znalazłem się na ziemi. Kości nie połamałem, lecz potłukłem się bardzo, pisać mi trudno, ale za to lepiej widzę i da Bóg, za dwa tygodnie przyjdę do siebie.

Nędza nasza trwa ciągle, ludzie padają jak muchy. Wprawdzie ziemia została odwilżona drogocennym deszczem, którym najwięcej cieszyła się szarańcza, pożerając wszystko co po tej Niebiańskiej rosie odżyło. Wino odebrałem, za które składam podziękowanie. Używamy go tylko do Mszy św. Byłem na Wybrzeżu Ojca Roney, gdy odebrał fr. 5 na opłacenie cła, za które on sam podziękuje.

Kończę to pismo moje, bo ręka zbolała wypowiada swe posłuszeństwo. Modlitwom Sodalicyj polecam siebie i misye nasze.

Z najgłębszą czcią i poważaniem religijnem, sługa w Panu

J. Simon D. S. B.

MAŁY FEUILLETON.

Marya Józefa.

Wyjątek z listu pisanego do Wieleb. O. P. Planque'a, głównego przełożonego misyi Afrykańskich, przez Zakonnicę misyonarkę z Benin'u.

Pewnego dnia byłam zdziwioną pojawieniem się w szkole pięcioletniej dziewczynki, która punktualnością swoją przez dni kilkanaście, zwróciła moją uwagę; nareszcie nagle zniknęła. W jakiś czas dowiedziałem się, że matka małej poganki powiła dziecię i dla tego starsza jej córka Tion, do szkoły nie przychodzi. Otóż to pole dla działania mego pomyślałam i postanowiłam udać się zaraz do chorej murzynki, której mąż był katem królewskim, mieszkał w dzielnicy czarowników, częstokroć niebezpiecznej. Wzięłam z sobą dziewczynkę i przybyłyśmy szczęśliwie do domu chorej, gdzie cała gromada mężczyzn i kobiet jedząc i pijąc, radziła o czemś ważnem. Obejrzawszy się na około jedynej izdebki, spostrzegłam w kącie na ziemi nowonarodzone dziecie. Zbliżyłam się i zapytałam idącego za mną Ojca: Czy to twoje dziecię? Tak, to dziecię moje, odpowiedział. Usiadłam, wzięłam niemowlę na ręce, gdy tuż obok mnie stanęła matka jego, kobieta wysoka bardzo szpetna, nacechowana znakami księżyca, przeszywając mnie wzrokiem rozgniewanej lwicy. By ją ułagodzić, pieściłam dzieciątko i dopytywałam o starszą córkę, która też nadbiegła, a obdarzywszy ją cukierkami, pożegnałam wszystkich, prosząc by Ojciec odprowadził mnie do domu. Człowiek ten zdawał mi się dobry, zapytałam go w drodze, czy niechciałby powierzyć mi córki swej Tion, bym ją ochrzciła? Wahanie poganina dało mi do zrozumienia, że matka na to nie zezwoli. Rozeszliśmy się i mimo dwóch lat pracy by zdobyć przychylność matki, na nic się zdały moje zabiegi. W tym oto czasie ułożyło się u nas małżeństwo dwojga wychowańców misyj w Porto-Novo. Jest zwyczajem miejscowym, że pannie młodej służą do ślubu dwie małe dziewczynki ubrane w białe sukienki; pomyślałam, dla czegożby moja protegowana nie miała zająć miejsca w tym orszaku? dla czego parę dni przedtem nie miałaby otrzymać Chrztu Św. i mieć za Rodziców Chrzestnych, młodą parę? Matka jej byłaby uszczęśliwioną podarunkami. Biegnę więc do rodziców Tion i nie spodziewając się scen, jakie mnie spotykają, otrzymuję nakoniec zezwolenie wynagradzające wszystkie moje usiłowania. W parę dni potem idąc do chorych usłyszałam że mnie ktoś woła, była to matka Tion pytająca mnie, kiedy córka moja stanie się dzieckiem prawdziwego Boga? Czy już jest zrobiona biała sukienka? Dla czego ta uroczystość tak się zwleka? Nie lękaj się dobra matko odpowiedziałam, wszystko na czas będzie. I tak się stało, matka

Chrzestna przygotowała białą sukienkę i chusteczkę na głowę dziewczynki, ja pobiegłam do Wielebnego Ojca przełożonego prosząc by dnia 15 sierpnia obmył duszyczkę tej poganki wodą Św. Wielką była nasza radość dnia tego; po tej ceremonii Marya Józefa spieszyła do domu zaledwie dotykając ziemi swemi czarnemi nóżkami, odprowadzona tryumfalnie przez nas i masę ciekawych. Dziwne było nasze uczucie, widząc się w domu kata i wpośród całej tej zgrai szatańskiej, lecz widok lśniącego krzyżyka na szyjce nowo ochrzczonej, uspokoił nas zupełnie. Matce Maryi Józefie złożyłyśmy w podarunku kilka sztuk srebra i tyleż chustek dla przykrycia jej nagości, a przy pożegnaniu musiałyśmy przyjąć po kropelce tradycyonalnego ich napoju. W kilka dni potem odbył się ślub rodziców chrzestnych. Ja następnie udałam się do Jagos na Rekolekcye, lecz często bardzo myślałam o Maryi Józefie czy należycie odpowie łasce jakiej doznała; powróciwszy dowiedziałam się, że dla braku opieki opuszczała szkołę, przestawała z dziećmi pogańskiemi i została przez matkę swą wypędzoną z domu. Z korzystałam z tej okoliczności i zaproponowałam matce, by mi ją zupełnie oddała jako chrzestnej matce, że ją nauczę prać, prasować, mówić po francusku, a potem wydamy ją za mąż i będzie szczęśliwą. Zachęcona mojemi obietnicami, Murzynka chętnie dała swe przyzwolenie przy świadkach. Przedstawiłam Wieleb. Ojcu Przełożonemu rzecz całą i uzyskałam pozwolenie na przyjęcie dziecka zagrożonego zatratą duszy, ufając że Bóg miłosierny dostarczy mi środków potrzebnych dla jej utrzymania i wychowania. Marya Józefa jest obecnie u nas!

Wykaz datków w kwocie **122 złr. 38 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 20 Lutego 1898.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Filia Triest 6, 7 i 8 marca będą dniami pełnemi znaczenia dla mieszkańców Triestu, którzy zajmują się gorliwie misyami afrykańskiemi. W tych dniach bowiem odbędzie się Bazar misyjny w połączeniu z wystawą kościelnych paramentów. Bazar i wystawa odbędą się w gmachu Giełdowym.

Mamy nadzieję, że Bazar licznie odwiedzanym będzie i przysporzy Afryce znacznych dochodów.

Filia Kraków. W połowie marca przybędzie tu także O. Acker Prowincyał O. O. od św. Ducha i przemawiać będzie w sali Magistratu dnia 20 marca. o 4 godzinie po południu Następnie uda się do Wrocławia, gdzie będzie miał konferencyą d. 22-go wieczór w sali domu św. Wincentego.

Drobne wiadomości misyjne.

Senegambia. Muzułmańska ludność tego wikaryatu z fanatycznymi Marabutami na czele, przeszkadza nie tylko wpływom chrześciaństwa, ale wszelkiej cywilizacyi. Pogańscy czciciele fetiszów przeciwnie przynoszą dobrą wolę i przyjazne usposobienie dla głosicieli Ewangelii. W odległości 16 kilometrów od T h i è s, założyli O j c o w i e o d ś w. D u c h a nową stacyę Mimo trudnych stosunków, ukończyli misyonarze budowę w przeciągu kilku miesięcy. Bardzo odpowiednim okazał się do wypalania cegły, gliniasty grunt jak również liczne znajdujące się tu pokłady wapienne. W krótce ma być też zbudowany większy kościół. W jednym z budynków zainstalowane są Siostry pochodzące z Afryki którym powierzone jest nauczanie katechizmu i pielęgnowanie chorych. Pomimo krótkiego przeciągu czasu, dostrzedz można znaczny postęp między murzynami; codziennie przybywają w znacznej liczbie do misyi dla słuchania nauk z wielką uwagą, prócz tego objaśnia się im sposób uprawiania roli, otrzymane rezultaty dowodzą, że katoliccy misyonarze są najlepszymi pionierami prawdziwej cywilizacyi.

Sao Pedro Claver de Mazombne Zumba. Dowiadujemy się przez O. Dialera T. J., że przeniesienie stacyi R i c i c o do nowo założonej S a n P e d r o C l a v e r d e M a z o m b u e szczęśliwie ukończone zostało. Przy braku środków komunikacyjnych i nieporadności murzynów, było to ciężką próbą cierpliwości i uciążliwą pracą. Jednego dnia przyszło 2 murzynów do przenoszenia rzeczy, drugiego 6 innym razem 9 lub 18. Dla każdego przygotować było trzeba pakunek 25—30 klgr. ważący; 4 niosło obraz z ołtarza, 2 stoły inni większe również przedmioty, niedające się rozebrać. Droga prowadziła przez doliny i wzgórza, strumyki i rzeki, nic też dziwnego, że niejeden przedmiot został połamany, a sumienny murzyn przyniósł kawałki same dla dowodu. W misyi Sao Pedro Claver, kwitnie bractwo Serca Jezusowego; w każdą pierwszą niedzielę miesiąca jest generalna Komunia św. a w piątek każdy i niedzielę wielu z ochrzczonych murzynów przyjmuje Komunię św. wynagradzającą, za złych chrześcijan w Europie.

W czerwcu założoną została nowa stacya filialna poświęcona czci św. Jana Nepomucena, O. Dialer udał się tamże dla dozorowania robót budowlanych: kaplicy, mieszkania dla misyonarza i katechisty, naturalnie wszystko to w bardzo skromnych rozmiarach. Na pierwszej tu odprawionej Mszy św. było tyle obecnych, że kaplica okazała się za małą, powiększono ją więc w tani sposób mianowicie otworzono ją z jednej strony tak, że przeważna ilość mogła wysłuchać Mszy św. O. Dialer poleca gorąco modlitwom wszystkich czytelników „Echa" nową stacyę misyjną.

Z Boromy donosi nam O. Hiller T. J. pod datą 10 października 1897: „Mury kościelne są prawie ukończone za 5 lub 6 tygodni mam nadzieję że będą zupełnie gotowe. Pokrycie dachem nastąpi jednak dopiero po porze deszczowej. Budowa kościoła budzi żywe zajęcie murzynów przekonują się coraz bardziej, że uczciwe mamy względem nich zamiary i liczba katechumenów wzrasta z dniem każdym. Stan zdrowia jest w ogóle pomyślnym, choroby dziecęce ustają również. Każde z dzieci otrzymało skaplerz Najsłod. Serca i odprawiliśmy nowennę, od tego czasu żadne nie umarło. Trzynaście ogółem przeniosło się do wieczności, wszystkie umierały po otrzymaniu Sakramentów św. Jeden ociemniały chłopczyk spostrzegł dzień przed śmiercią, że zgubił swój skaplerz karmelitański, natychmiast poprosił by mu dano nowy i nazajutrz umarł, trzymając go w ręku. Codziennie prawie ma się sposobność podziwiania skutków łaski Bożej w tych niewinnych duszach, łaski która ich poucza o rzeczach o których my nieraz nie myślimy. Nie do uwierzenia z jaką wiarą i zaufaniem, otwartością i prawdą wyznają swoje winy na spowiedzi czasem sam misyonarz czuje się upokorzony, myśląc o swoich dziecinnych latach".

Zaproszenie
na
ZGROMADZENIE SODALICYI ŚW. PIOTRA KLAWERA
dla misyj afrykańskich,
które odbędzie się w Niedzielę dnia 20 Marca 1898 r.
w sali Magistratu.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Przemowa O. Rajssa, Ex-Prowincyała i Gwardyana OO. Franciszkanów.
2. Wykład O. Ackera, apostolskiego Misyonarza i Prowincyała Ojców od św. Ducha, o misyach afrykańskich po 18-letnim pobycie w Zanzibarze.

Początek o godzinie 4 po południu.

Zniżony ceny!
Algierskie wina muszkatowe
z winnic Sióstr Missyjnych Najświętszej Maryi Panny w Afryce.
Wino - Malvoisie
z winnic Lyońskiego Towarzystwa Missyjnego na wyspie Samos.

Cały dochód służy na utrzymanie domów sierót i szpitali w Afryce oraz Seminaryów misyjnych.

Te dwa gatunki wina sprowadzać można pod adresem:

Główne Kierownictwo Sodalicyi św. Piotra Klawera
w Salzburgu Dreifaltigkeitsgasse Nr. 12,
lub też w jej Filiach: **Kraków,** Starowiślna 3. — **Wiedeń,** Bäckerstr. 20, **Innsbruck,** Uniwersitätstrasse 3. — **Triest,** via dei Fabbri 7.

Białe muszkatowe wino słodkie.
Wino to odznaczające się doskonałym smakiem i zapachem, poleciła kilkakrotnie Święta Kongregacya do używania przy Mszy św. jako zupełnie wolne od obcych przymieszek (Rozporządzenie d. 27 Czerwca 1883 r.).

Wino muszkatowe jest również znakomitem winem deserowem. Dla chorych i rekonwalescentów jest środkiem pokrzepiającym.

Białe Wino Malvoisie wytrawne.
To wino mniej słodkie, ale mocne i odznaczające się wyśmienitym smakiem, jest również wolne od wszelkich obcych przymieszek i Przewielebnemu Duchowieństwu polecić je można **do używania przy Mszy św.** Wyrabiają je ze świeżych winogron z wyspy Samos. Wino Malvoisie jest znakomitem winem stołowem i deserowem.

CENY:

		za całą butelkę	za pół butelki	Paczka na próbę z 4 but., franco
Algierskie Muszkatowe Wino .	złr.	**1·50**	**—·80**	**3·—**
Wino Malvoisie	„	**1·—**	**—·55**	**2·—**

Przy zamówieniu 20 butelek dostawia się wino bezpłatnie do wszystkich stacyi kolejowych Austryi. Wina sprowadzać można w każdej porze roku. — **Przy większych zamówieniach znaczny rabat.**